

Zbyt wiele niewiadomych dla byłych właścicieli

Danuta Frey 02-10-2008, ostatnia aktualizacja 02-10-2008 07:03

Projekt ustawy o zadośćuczynieniu z tytułu nacjonalizacji nieruchomości w latach 1944 – 1962 jest oceniany krytycznie przez zainteresowanych

Przygotowany przez Ministerstwo Skarbu Państwa projekt jest obecnie w uzgodnieniach międzyresortowych, a niebawem trafi do Sejmu.

Zadośćuczynienie miałyby otrzymać osoby fizyczne pozbawione własności w wyniku wprowadzenia, wyliczonych w projekcie, aktów nacjonalizacyjnych. **Nie obejmuje on mienia zabużan ani nieruchomości warszawskich**, które mają się znaleźć w odrębnym akcie prawnym przygotowywanym przez m. st. Warszawa. **Wyłączono także spółki prawa handlowego**, gdyż zadośćuczynienie należy się tylko za osobistą szkodę.

Rok na wnioski

Ustawę realizowano by w dwóch etapach. Przez pierwszy rok wojewodowie gromadziliby wnioski roszczeniowe. Na podstawie tabel przeliczeniowych ustalono by ich całkowitą wartość.

Wielkość zadośćuczynienia ma wynikać z sumy środków przeznaczonych przez państwo na ten cel oraz zgromadzonych w Funduszu Reprywatyzacji, podzielonej przez ogólną wartość zgłoszonych roszczeń. Zostanie określona procentowo do wartości utraconego mienia.

Zadośćuczynienie ma być wypłacane przez 15 lat z państwowego Funduszu Reprywatyzacji przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Wnioski byłyby składane do wojewodów. **Złożenie wniosku oznaczałoby rezygnację z dochodzenia roszczeń na drodze administracyjnej lub sądowej.**

Istniałaby też, adresowana do byłych właścicieli zainteresowanych odzyskaniem nieruchomości, możliwość zaliczenia przyznanego zadośćuczynienia na poczet ceny sprzedaży tej nieruchomości.

Nie wiadomo, co się należy

– Według obliczeń może wpłynąć około 60 tys. wniosków. Ale tak naprawdę nikt nie potrafi przewidzieć, ile – mówi Maciej Wewiór, rzecznik Ministerstwa Skarbu Państwa. – Może to być wiele osób, które dotychczas nie miały szansy na uzyskanie jakiegokolwiek rekompensaty na drodze administracyjnej czy sądowej.

Za projektowaną ustawą przemawia również zmniejszenie liczby roszczeń o odszkodowanie zgłaszanych na obecnych zasadach oraz rezygnacja z prowadzonych dotychczas postępowań na rzecz wypłaty zadośćuczynienia. Powinna też ona ułatwić prywatyzację oraz obrót nieruchomościami blokowany roszczeniami byłych właścicieli. Na jej realizację rząd ma

przeznaczyć kwotę nie mniejszą niż 20 mld zł i ewentualnie dodatkowe środki z dotacji budżetowej.

Ale wartość potencjalnych roszczeń reprivatyzacyjnych obliczono w 2008 r. na 141,44 mld zł, z czego 40 mld zł dotyczy nieruchomości warszawskich. – Nie wiadomo więc, jaki procent wartości utraconego mienia otrzymają byli właściciele – mówi Józef Forystek z Kancelarii Forystek i Partnerzy. – Nikt nie wie, ile wpłynie roszczeń i co komu przysługuje. Może się okazać, że tylko kilka procent, a same koszty dokumentacji do wniosku przekroczą kwoty zadośćuczynienia. Poważne zastrzeżenia budzi wyliczanie wartości nieruchomości nie w cenach rynkowych, lecz według tabel przeliczeniowych, które przyjmą np. średnią krajową czy wojewódzką. Tak kieleckiej ustawy dla poszkodowanych jeszcze nigdy nie było.

Projekt z wadami

– Projekt jest nie do przyjęcia – ocenia Grzegorz Grocki z Unii Polityki Realnej. – Nie daje żadnej gwarancji co do wysokości zadośćuczynienia, która ma zostać ustalona dopiero po zgłoszeniu wszystkich roszczeń.

Maria Kawecka-Sobczak z Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego uważa projekt ustawy za niekonstytucyjny. Nie uwzględnia w ogóle osób prawnych, jak stowarzyszenia, fundacje, spółki czy przedsiębiorstwa. Nie wspomina o mieniu ruchomym, jak obrazy czy antyki. Rozciągając okres wypłaty zadośćuczynienia na 15 lat, ogranicza prawa majątkowe. Wartość nieruchomości ustalona w momencie wydania decyzji będzie bowiem za tych 15 lat na pewno znacznie wyższa. Wiele przepisów jest niejasnych i niejednoznacznych. Dlatego też w podjętej uchwale PTZ zaapelowało do premiera o utworzenie komisji trójstronnej (której członkowie byłiby wytypowani przez rząd i stowarzyszenia poszkodowanych, z udziałem rzecznika praw obywatelskich) do opracowania projektu rzeczywistej ustawy reprivatyzacyjnej.

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki d.frey@rp.pl

Komentuje Roman Nowosielski, adwokat

Na projekt tej ustawy należy spojrzeć przez pryzmat przepisów konstytucji, które przewidują, że w razie wyłączenia należy się słuszne odszkodowanie. Takie 100-proc. odszkodowanie lub zwrot w naturze zagwarantowano Kościołowi katolickiemu w ustawie z 1989 r. Tu, w identycznej sytuacji, w ogóle nie określa się wielkości zadośćuczynienia, ale jedynie kwotę 20 mld zł na ten cel, nieproporcjonalnie niską w stosunku do wartości zabranego mienia. Ustawa tak skonstruowana może być skutecznie zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego i tam zostać podważona. Moim zdaniem chodzi właśnie o to, żeby jej w ogóle nie uchylać albo zablokować. I wtedy znów nie będzie ustawy.

Powyższy artykuł ukazał się w Rzeczpospolitej w dn. 2.10.2008 r. na żółtych stronach, dostępny pod adresem: <http://www.rp.pl/artykul/56676,198887.html>